

**PRENUMERATA**  
 „Gazety Polskiej”  
 wynosi:  
 Rocznie 8\$000  
 Dla Argentyny  
 6 pesów pap.  
 R. P. Zakrzewski  
 Buenos Aires  
 Calle Paraguay  
 3901  
 Dla Ameryki Pół.  
 i Kanady 2 dol.  
 Red. Figlarz  
 1448 W. Division  
 St. Chicago Ill.



Wychodzi raz  
 na tydzień w  
 każdy czwartek.  
 Wydanie  
 6 stron  
 Adres dla listów  
 i przesyłek pi-  
 niężnych, (walos  
 postasa)  
 »Gazeta  
 Polska«  
 Caixa — B  
 Curitiba  
 Paraná  
 Redakcja mie-  
 ści się przy ul.  
 Aquidaban 91  
 (obok kościoła)

## ŚWIĘTO DWU KONSTYTUCYI.

Po pierwszym rozbiore Polski, dokonany w dniu 5 sierpnia 1772 roku, po raz pierwszy też przyszło na naród polski otrzeźwienie polityczne. Fakt brutalnego mordu dokonanego na żywym, acz chorym już wówczas organizmie narodowym — wstrząsnął po raz pierwszy umysłami wszystkich, biorących bezpośredni lub też pośredni udział w ówczesnym życiu polityczno-społecznym Polski. Wybitniejsi mężowie stanu ujrzeni nagle, iż dotychczasowy ustrój polityczno-społeczny Polski, pozwalający garści szlachty i rycerstwa znęcać się nad średnim stanem, nad mieszczaństwem, włościanstwem i robotnikami; ustrój, który doprowadził tych »wyszłych 10 tysięcy« do nieokreślonej i w dziejach innych narodów niesłychanej samowoli, do rozluźnienia winnego królówi postuszeństwa, którego wymownym acz nazbyt smutnym wyrazem było oświadczenie »liberum veto«, czyli »nie pozwalam« — a więc doszło do tego, iż na sejmie jeden jedyny szlachetka, krzyknął: »nie pozwalam!« — rozbił cały sejm i uniemożliwił pracę setek innych — tak tedy, powtarzamy, wybitniejsi mężowie stanu po raz pierwszy ujrzeni jasno, iż taki ustrój nie tylko że nie przyniesie Ojczyźnie żadnych korzyści, lecz przeciwnie, szkodzi jej i w końcu musi doprowadzić do ostatecznej zguby. Zaczęło tedy przemysłować nad sposobem ratowania Ojczyzny.

Ratunek ten zainicjował słynny działacz i kapłan-patriota, ks. St. Konarski, przez reformę szkół, którą przeprowadził skutecznie wielkopomna Komisja Edukacyi Narodowej (od r. 1773) pod przeważającym kierunkiem sekretarza tejże Komisji, drugiego kapłana-patrioty, ks. Grzegorza Piramowicza. I odtąd poczynając, zjawia się co raz więcej mężów, przejętych prawdziwą i gorącą miłością Ojczyzny, pracujących w duchu reform politycznych, w duchu zupełnego odrodzenia Polski. Oto w dniu 3 Maja 1791 r., Polska ogłasza Konstytucję, wyprowadzając przez to niemal wszystkie ówczesne państwa Europy, której narody zaczęły pod jarzmem absolutyzmu dworów panujących. Przez tę Konstytucję 3 Maja Polska udowodniła światu, iż, mimo niesłychanej buty szlachty i rycerstwa — w narodzie polskim, ogólnie biorąc, panował zawsze duch wiary i gorąca, a rozważna miłość Ojczyzny i że, w razie ostatecznym, cała Polska zdolna była do wielkich czynów i do wielkich ofiar.

Od owego czasu minęło sto trzydzieści lat — niesłychanych udręceń, terroru, cierpień; sto trzydzieści lat bólu, zawodów i tępienia wszelkich chociażby i najmniejszych objawów ruchu wolnościowego, tępienia wszelkiej

pracy oświatowej, tak, iż zdawało się nieraz, iż Polska nie zdoła się już dźwignąć z trumny, w jaką ją włożyły łapieżce brutalnych i zawistnych sąsiadów.

Opatrzność Boska jednak nie opuściła narodu polskiego, owszem sprawiła, iż duch wiary, wiary w swe siły i gorącą miłość Ojczyzny wybuchły z taką nieopohamowaną siłą, iż prawie po półtora-wiekowej niewoli, Polska ujrzała się znowu państwem wolnym i od nikogo niezależnym — podniosła się z trumny w warunkach niesłychanie trudnych i strasznych, żywa, odrodzona i znowu, jak dawniej, gotowa do największych czynów i ofiar. A gdy dzięki łapieżca Wschodu sięgał już świętokradką łapą po serce Polski, Warszawę, a wrogowie nasi przepowiadali znowu zagładę jednego z najkulturalniejszych i najszlachetniejszych narodów Europy — wówczas objawił się »cud nad Wisłą« — cała Polska, bez względu na różnice stanowe i społeczne, z tą samą wiarą i bezgraniczną miłością Ojczyzny — odparła nawałę barbarzyńskiego na jeźdźcy i, wynawszy go daleko za granicę Rzeczypospolitej — dyktuje mu dziś warunki pokojowe.

I zdawałoby się, iż żadne państwo, żaden naród na świecie, wy mógłby się w tak strasznej i, jak na swe młodziutkie siły, niesłychanie forsownej walce na śmierć lub życie — nie mógłby się przynajmniej przez długie czasy, zdobyć na żadną ważniejszą pracę kulturalną czy też ekonomiczną, a tem mniej, nie byłby w stanie stworzyć tak wielkiego dzieła, jakim bezprzecznie jest i będzie uchwalenie nowoczesnej konstytucji w nowoczesnym państwie.

Polska jednak uczyniła to, czego nie uczynił żaden naród na świecie. Oto w chwili, gdy prawie że słyszy się jeszcze piekielny huk strzałów armatnich, czuje się swąd pożogi, szerzonej przez wojska dzikich barbarzyńców; w chwili, gdy widzi się jeszcze zakrzepłą krew na ranach tysięcy polskich bohaterów męczenników i gdy mężowie stanu układają z wrogiem warunki, mające Ojczyźnie zapewnić pokój na przyszłość — naród polski, organizuje się, układa fundamenty pod budowę olbrzymiego gmachu państwowego, wchodzi na drogę prawnego rozwoju — uchwała Konstytucję, w swem życiu drugą już z rzędu — Konstytucję 17 marca 1921 roku.

Jak Konstytucja 3 Maja 1791 r., tak też i Konstytucja 17 Marca 1921 r. nie jest bez pewnych błędów, jakie, jak słusznie się wyraził marszałek Sejmu polskiego, Trąpczyński, wkrały się w atmosferze walki, w jakiej się rodziła. Atoli wiecie z niej duch wiary i nigdy niewygasła miłość Ojczyzny. Uchwalenie Konstytucji 17 Marca 1921 roku przekonało wszystkich,

że istotnie tylko »naród z jednolita wolą i energią zasługuje na wolność tudzież na szacunek innych narodów«. Polska dała dowód zupełnej dojrzałości narodu.

Niechże tedy Bóg, ten Najwyższy Prawodawca, a którego imię znajduje się na samym początku Konstytucji Marcowej — błogosławi to wielkie dzieło dzisiejszych polskich prawodawców i chroni Polskę w jej przyszlęm bytowaniu, jak chronił i opiekował się przaszlęm. Niech

»Bóg naszych ojców i dziś będzie z nami;  
 On nie dopuści upaść żadnej kłyse,  
 Wszak póki On był z naszymi ojcami —  
 Byli zwyciężce...»

### O polskiej Konstytucji Marcowej.

Uchwalenie Konstytucji 17 go Marca odbyło się w nader ciężkich warunkach. Wszystkie zajęcia, burdy, a także i swą osobistą krytykę, wypowiedzi znakomicie i z wszelkimi szczegółami krakowski »Głos Narodu«. Pozwalamy sobie wykorzystać artykuły tego poważnego dziennika, pragnąc, by i nasi czytelnicy dowiedzieli się, jak to i wśród jakich okoliczności Polska budowała fundamenty pod gmach swego przyszlę istnienia. Otóż »Głos Narodu« tak opisuje to wielkopomne zdarzenie:

Nie pomylił się ten poseł, który wczoraj na widok targowickiego zamachu lewicy na Sejm polski zawołał: »W Berlinie będzie jutro wielkie święto«. W wigilię plebiscytu, gdy cały naród wyrównuje front moralny wobec bliźnich dziejowych wydarzeń i gdy świat patrzy, jaki jest stopień dojrzałości politycznej narodu, któremu ma się powierzyć najcenniejszy kraj w Europie, istny arsenał bogactw gospodarczych — w takiej chwili cała zjednoczona lewica z prezydium ministrów na czele, nędanymi, obstrukcyjnymi środkami usiłuje zahamować uchwalenie konstytucji, podeptać autorytet Sejmu, nie dopuścić do jego prawidłowego funkcjonowania. Obstrukcja w takiej chwili i po tylu już dowodach, że projekt konstytucji posiada stałą i niezachwianą większość — jest to zaiste widowisko jakby zainscenizowane dla Berlina. Wszak wszystko inne Niemców zawiodło, zawiodła ich nadzieja wojny polsko-bolszewickiej, nie dopisały widoki rozdrojenia Francji i Anglii, nie udało się strącić powszechny i wybuch anarchii w Polsce, Na Górnym Śląsku olbrzym polski przedbudziwszy się z 600-letniego śpienia, wyprostowuje już swą bohaterką postać, by wkrótce porwać niemieckie łańcuchy. W takiej groźnej dla Niemiec chwili obstrukcja w Sejmie polskim była niezgodna, była jedynym bodaj dla Niemców ratunkiem, by mogli wobec Europy i Górnoszlązków wystąpić z argumentem, że Polska to nieuleczalny bezrząd; taka obstrukcja była im niezbędna — i rze-

czywiście — wybuchła na pięć dni przed plebiscytem...  
 Dodajmy od razu, że nie grano wczoraj na trąbach, nie bębniiono i nie uderzano w pulpity. Lewica wstąpiła się głosy, — dzikim koncertem zawiadamić społeczeństwo o swym zamachu na Sejm. Obstrukcyoniści postępowali się środkami, jakie im daje regulamin: stawiali wnioski o imienne głosowanie nad każdym paragrafem i każdą poprawką i domagali się głosowania nad poszczególnymi częściami jednego przepisu ustawowego. Jeszcze w przeddzień głosowania do swych niezliczonych wniosków zgłoszili P. S. L. i P. P. S. 15 poprawek redakcyjnych i 30 nowych poprawek merytorycznych. Aparat obstrukcyjny działał sprawnie — na tyle sprawnie, by konstytucja nie była przed 20 marca uchwalona. Oto widocznie chodzi socjalistom i ich sprzymierzeńcom i to leży w interesie naszych żydów i naszych wrogów w Berlinie.

Wszelkie motywy wczorajszego zamachu jest tylko nędznym wykrętem, poza którym kryje się zupełny brak poczucia odpowiedzialności, oraz próba wymuszenia na Sejmie ustępstw dla interesów partyjnych. Lewica będzie patriotyczną, podda się woli Sejmu — owszem, ale trzeba jej za to zapłacić. Trzeba uchwalić konstytucję nie w duchu zwyciężczy, ale mniejszości. Inaczej veto! Tak robił w XVII i XVIII wieku poseł najęty przez obce państwo, lub niezadowolonego magnata. Żyja jeszcze u nas tradycje! Wystarczy nie dbać o dobro państwa i wprost szaszkodzie interesowi narodowemu, a Sejm może ustąpić, ugłaska i kupi niezadowolonego posła... Podobne premie dawano i w starej Polsce, magnat otrzymywał buławę lub pieczęć, by pozwolił Sejmowi na obrady.

O cóż jednak formalnie poszło? Socjaliści i ludowcy zażądali głosowania najpierw nad par. 126 konstytucji. Chcieli przeprowadzić uchwałę, że nowy Sejm w rok po swem otwarciu może zwyczajną większością, przy obecności połowy posłów, przeprowadzić rewizję konstytucji. Według zaś projektu komisijnego rewizja konstytucji zwyczajną większością obu Izb ma nastąpić po latach 10, przy czym jednak w każdym terminie Izb mogą zmienić konstytucję większością dwóch trzecich głosów. A zatem możliwość rewizji konstytucji była dostatecznie zabezpieczona i to w podobny sposób, jak w państwach zachodnich. Również udział posłów z G. Śląska i z ziem wschodnich w przyszłej rewizji ustawy konstytucyjnej nie ulegał żadnej wątpliwości.

Ale lewicy chodzi o rzucenie sprawy konstytucji na fale najbliższej akcji wyborczej, o rozagitowanie, rozjątrzenie społeczeństwa i o wkupienie się w łaski nie dość uświadomionych wyborców przez skrajne, demagogiczne hasła. Lewica pragnie sobie stworzyć platformę wyborczą ze sprawy konstytucji, gdyż społeczeństwo coraz krytyczniej odnosi się

do jej dotychczasowej ustawodawczej działalności. I dla tych partyjnych widoków trzeba zburzyć dzieło dwóch lat pracy Sejmu, trzeba wnieść problem tak trudny i tak dużej wymagający wiedzy prawnopañstwowej, pod ocenę b. krytycznych zgromadzeń ludowych i trzeba zapewne opowiadać masom chłopskim, jak ów poseł w Tarnobrzegu, czy Dąbrowie, że senat oznacza nadejście rządów szlacheckich i pańszczyzny... Taki jest cel socjalistów, Wyzwolenia, Stapińskiego, grających na nutę walki klasowej, zresztą całkiem jawnie, gdyż bez niej przestali by soba.

Nie można dziwić się i posłom N. P. R., napróżno bowiem szukałoby się śladu rozumu w tym klubie, którego główną troską jest konkurencja ze socjalistami. Ale zdumienie wywołuje zachowanie się stronnictwa, do którego należy prezydent gabinetu. Istnieje wśród naszej inteligencji wiara, że P. S. L. przemieni się ostatecznie w partję państwową, ośrodek Sejmu rozumny, umiarkowany, demokratyczny. W tej wierze znajduje wyraz tradycja nasza, nieledwie religijna, zaufanie w piastowskie cnoty chłopca. »Wiele, wiele chłop ma z Piasta...« Ale oto piastowe stronnictwo z p. Witosem na czele przyłożyło wczoraj rękę do tak ohydnej dzieła, jakim jest obstrukcja z widokami na dalsze rozbijanie społeczeństwa, podsywanie demagogii i dalszą niepewność konstytucji? Czyż mogą ludowcy twierdzić, że w interesie państwa leży ten stan chorobliwy i ta perspektywa nowych, może znowu dwuletnich walk o konstytucję w nowym Sejmie, paraliżujących wszelką inną pracę ustawodawczą? Jaki mogą mieć pożytek z tych wicherzeń i walk sami chłopci, którzy przecież w każdym Sejmie i każdym Sejmie będą mieć ogromną większość swoich przedstawicieli? W ich interesie leży jak najszybsze funkcjonowanie aparatu państwowego i jego słaosć. Korzyść z przedłużenia patologii społecznej mieć mogą i już mają jedynie komuniści, Żydzi i Niemcy. Czyż zatem stronnictwo ludowe, w którym zasiada szereg rozumnych włościan i inteligentów, naprawdę zamierza dochować wierności lewicy nawet na jej antypaństwowych i antyspołecznych drogach?

I wreszcie pamiętajmy, że projekt konstytucji w najnowszej formie zawierał dwa ważne ustępstwa dla lewicowych stronnictw. Wskutek oświadczenia Biskupów polskich nie wchodzi do Senatu przedstawiciele wyznań, co było takim kamieniem obrzydliwym dla »postępowych« stronnictw. Mogła również lewica liczyć na zmianę paragrafu określającego wyznaniową kwalifikację prezydenta republiki. Wszak te ustępstwa dawały patriotycznym elementom na lewicy możliwość honorowego odwrotu z drogi, której kres chyba nie leżał w ich planach.

Konstytucja musi być, mimo wszystko, uchwalona. Odpowiedzialność za ustępstwa odwieczna uchwały i za skandale sejmowe



# D<sup>R</sup> MIROSLAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonyje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni RENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

## O PIENIĄDZU.

(Ciąg dalszy).

**Bogactwa naturalne — praca i pilność narodów jako czynnik polepszenia waluty.**

Jednakże nie zawsze tak było. Widziało się nieraz, że banknoty niektórych państw, o których się wiedziało, że nie mają dosyć złota na pokrycie swych banknotów, mimo to miały taką samą wartość, jak tych państw, które miały dobrą walutę tj. które miały tyle złota, ile by było potrzeba na pokrycie swych pieniędzy papierowych czyli banknotów.

Jakie tego były powody? Oto jednym z powodów był taki: Państwo to czerpało nie miało tyle złota, ile było potrzeba, ale zagranicą, kupcy zagraniczni wiedzieli, że to państwo posiada np. inne naturalne bogactwa u siebie, wartościowe kopalnie, wielkie wartościowe przedsiębiorstwa przemysłowe, które mogłyby sprzedać krajom zagranicznym i za to zebrać więcej złota, niżby mu było potrzeba na pokrycie swych banknotów.

Inny powód był np. taki: Gdy w ciągu rozwoju ludzkości, jedni ludzie zaczęli pracować u drugich za zapłatą w pieniądzu, gdy zaczęło z surowców pracą rąk ludzkich wyrabiać rozmaite towary, za które było można dostać złotych pieniędzy, pieniądz stał się także miarą dokonanej pracy ludzkiej. Pewna suma pracy stała się więc równą takiej a takiej ilości złota. Za tę pracę bowiem ludzką, czyli

za towary, wykonane przy pomocy coraz większego nakładu pracy ludzkiej, było można nabywać za granicą pożądaną ilość. W ten więc sposób dla państw produkujących dużo towarów, czyli dla państw, których ludność bardzo pilnie pracowała na wywóz, czyli eksport za granicę, była dana możliwość powiększenia swego zasobu złota na pokrycie tych banknotów, na których pokrycie złota nie starczyło. I jeżeli państwa te wywoziły za granicę więcej towarów, niż takowych przywoziły z zagranicy do kraju, w takim razie pozostała im rzeczywiście nadwyżka złota na dalsze pokrycie swych banknotów. Za pracę ludzką pilną dostawali więc złoto na pokrycie banknotów. Tem się też tłumaczy, że banknoty niektórych państw, nie posiadających dosyć złota na pokrycie swych banknotów, miały za granicą taką samą wartość, jak banknoty tych państw, które miały dosyć złota w swym skarbcu. Były to jednakże tylko te państwa, których ludność bardzo pilnie pracowała i które więcej towarów skutkiem tego wywoziły za granicę, niż zakupywały, które więc miały większy wywóz (eksport) niż dowóz (import).

Natomiast banknoty państw o niewystarczającym zasobie złota i z większym dowozem towarów z zagranicy niż wywozem, miały i mają za granicą mniejszą wartość. Mówi się, że kurs ich niski. Kupcy zagraniczni do tych banknotów nie mają zaufania. Widzą, że nie ma dosyć złota na ich pokrycie i widzą, że ludność tych

krajów nie pracuje pilnie — bo kraj nie ma towarów na wywóz za granicę. I uważają to za dowód, że ludność tego kraju nie pracuje dla zdobycia złota z zagranicy, któreby banknoty pokryło. I skutkiem tego w takich krajach potem panuje wielka drożyzna, bo za pieniądze tych krajów mało się otrzymuje towarów.

Jest wreszcie jeszcze jeden powód, dla czego banknoty państw, które dużo płodów pracy ludzkiej, czyli towarów, a i dużo surowców wywożą za granicę, mają wysoki kurs czyli wielką wartość za granicą. Oto wiadomo, że np. Szwajcaria, Ameryka, Anglia, Niemcy dużo produkują towarów na wywóz za granicę. Kupcy, którzy chcą kupować szwajcarskie, amerykańskie, angielskie lub niemieckie towary, muszą się starać o banknoty szwajcarskie, amerykańskie, angielskie, niemieckie — są więc poszukiwane przez kupców zagranicznych. Im więcej towary tych państw są kupowane, tem więcej ich banknoty są poszukiwane przez kupców zagranicznych na zapłatę tych towarów. W ten sposób banknoty nie jako się stają towarami. A wiadomo, że im więcej jaki towar jest poszukiwany, tem jest droższy. Z tego to powodu też banknoty państw wywożących dużo swych fabrykatów za granicę, mają wysoki kurs, czyli wielką wartość za granicą.

Oto weźmy np. przykład najbliższy Niemcy. Niemcy, jak wiadomo, od pewnego czasu wzięli się gorliwie do pracy. Fabrykują

dużo towarów — a tych towarów na całym świecie wielka jest potrzeba — a już szczególnie trzeba towarów wszelkiego rodzaju w Polsce, która stosunkowo bardzo mało fabrykuje. Skutek jest ten, że kupcy polscy chcąc handel prowadzić i z niego żyć, są zmuszeni dużo towarów sprowadzać z Niemiec. Na zapłatę ich trzeba więc w Polsce ogromnej masy niemieckich banknotów. Kupcy polscy starają się więc za każdą cenę nabywać niemieckie papierowe marki. Popyt na markę niemiecką jest więc w Polsce coraz większy tak, że za tę markę niemiecką coraz więcej muszą płacić markami polskimi. Kurs marki niemieckiej, który w innych krajach, prócz Polski, jest bardzo niski, w Polsce jest coraz wyższy, a kurs marki polskiej w Niemczech dla tego samego coraz niższy. W Niemczech bowiem marka polska wcale nie jest poszukiwana, bo Niemcy mało co z Polski kupują — a polskiej marki w Niemczech są coraz większe masy i dlatego marka polska mało co jest warta.

Tak więc Polska sama podtrzymuje w świecie kurs czyli wartość marki niemieckiej, a w niej samej skutkiem tego większa drożyzna, bo za markę polską, skutkiem wysokiego kursu marki niemieckiej, coraz mniej się dostaje towaru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DR. ULYSSES VIEIRA — Adwokat.  
— Kurytyba, biuro i mieszkanie:  
Rua Barão do Rio Branco 80.

## Głos z Ojczyzny.

Zarząd tow. »Kultura« w Kurytybie, przysłał nam następujący głos nauczycielstwa polskiego wolnej Polski z prośbą o wydrukowanie w naszym piśmie.

Warszawa, 30 marca 1921 r.

Do Szanownego Związku Ludowych Nauczycieli Polskich Szkół Prywatnych w Brazylii.

Szanowni i Drodzy Koledzy!

List Wasz otrzymaliśmy.

Spieszymy wyrazić Wam Drodzy Koledzy i Koleżanki serdeczną radość, jaką odczuliśmy wszyscy, gdy list Wasz odczytał sekretarz na posiedzeniu Zarządu Głównego — a którą podzielił z Zarządem Głównym ogół Związku, którym w Organie naszym Głosie Nauczycielskim ową radosną wiadomość od Wasz damy do wiadomości — jak niemieckiej zakomunikujemy ją Zjazdowi Delegatów Związku w dniach od 15 do 18 maja.

Śmiemy Wam Drodzy Koledzy i Koleżanki serdeczne życzenia owocnej pracy Waszej młodej organizacji dla dobra członków, dla pozytywnej polskiej działalności, która zdala od Wolnej Niepodległej Ojczyzny, dla chwały imienia polskiego Nauczyciela, który nie tylko w Ojczyźnie — ale i zdala od Niej na obczyźnie jest i będzie siewcą wiedzy i światła — krzewicielem szlachetnych uczuć ludzkich i wychowawcą — Ojczyznę, Polskę miłujących i tęskniących.

## TAJEMNICE DWORU GARSKIEGO,

czyli KATUSZE SYBERYI.

Romans historyczny, osnuty na tle okrucieństw moskiewskich.

88)

(Ciąg dalszy).

Jednym skokiem stanął Ginter w miejscu, skąd dolatywał głos, i jakież zdziwienie jego było, gdy ujrzał wydzielaną krew zbroczoną, prawie bez zmysłów na ziemi leżącą młodą cygańską dziewczynę.

— Ja jestem ja, której szukasz. — Ginter natchemist wrócił do oczekujących na niego Cyganów i opowiedział o nowym odkryciu. W okamgnieniu uznali, że wszyscy przy boku nieszczęśliwej.

— To ona, to ona! — zawołał przewodniczący. Nachylił się nad leżącą, przyłożył ucho do serca i słuchał, czy ono jeszcze bije.

— Ach! — zawołał — serce wprawdzie bije lekko, ale regularnie, można ją jeszcze uratować.

Masażona Cyganka, natchemist pobiegła do wozu, przyniosła butelkę z wodką, nalata w kubek i wpuściła kropel kilka bezprytomnej w usta.

Wódka nie pozostała bez skutku. Nieprzytomna zaczęła powoli odzywać się i ogłądać się wokół siebie, a widząc się być przez nieznaną otoczoną, nie wiedziała, co to się ma znaczyć i gdzie się znajduje. Przyszedszy do przytomności, zawołała:

— Gdzie jestem i czyż ja jeszcze żyję po takich przeżyciach? Ginter, zbliżywszy się do dziewczęcia, powiedział jej, kim jest i co go spowodowało, że się tu znajduje. Cyganka zadrżała na wspomnienie o przeszłości swojej i swoich współtowarzyszach. Podniosła oczy w górę, jakby coś przypominając sobie, wtem spostrzegła ciemne kłęby dymu palącej się wsi.

— Zgubieni! zgubieni! — wyjąknęła przytłumionym głosem.

— Nie, nie! — zawołał Ginter — my ich uratujemy.

Sika spospomniała i zadrżała. — Niepodobna, ażebyście w pięciu mogli stawić opór pięćdziesięciu rozbestwionym i pijanym chłopcom. — Choćbym miał życiem przepłacić — wykrzyknął hrabia — ina uratowaną być mus!

Na te słowa czoło Siki rozpogodziło się, oczy zajaśniały, zdawało jej się, że słyszy głos swojego kochanego Ralnikowa, któremu duszą i sercem cała się oddała.

Stary Cygan zmarszczył czoło, obejrzał się dookoła i potrząsał głową. — My panu w niczem nie będziemy mogli pomóc, — wyrzekł w zwątpieniu. — Nadaremnie naraziłbyś się na niebezpieczeństwo, a może i życiem przepłacić, tamci z pewnością już dawno nie żyją.

Serce Gintera pękało z rozpaczy, — Moi przyjaciele! — odezwał się z bólem serca — powiedźcie, ile zdacie? Tysiąc rubli daję każdemu z

was, jeżeli pomożecie mi w tym wypadku.

— Daruj pan, — odpowiedział Cygan — styszałeś na własne uszy co Sika powiedziała. Nasze sły są za słabe, my czoła stawić nie możemy przeciw tej dzikiej hordzie.

Sika, leżąc na ziemi, słyszała całą rozmowę.

Ginter, widząc niezłomne postanowienie Cygana, zwrócił się do dziewczęcia z tymi słowy:

— Zaklinam cię Siko, na wszystko, proś, błagaj, rozkaż, żeby zechcieli nam dopomóc.

Sika surowo wejrzała na starego Cygana.

— Jakto, nie chcesz nam pomóc? Czy zapomniałeś, — wyrzekła donośnym głosem — jak koczactwo i moskiewskie chłopstwo z nami postąpiło? Czy zapomniałeś, że oni mojego ojca a waszego księcia zaknutowali na śmierć? Musicie nam dopomóc! Ja, Sika, córka waszego księcia, rozkazuję wam w imię zamordowanego mojego ojca, w imię całego naszego nieszczęśliwego narodu! Ty i ci młodzieńcy musicie słuchać mnie i tego pana. Wszyscy wsiadźmy na wóz i w tej chwili pojedźmy do wsi, ile sil nam starczy; użyjemy ich w obronie nieszczęśliwych, chociażbyśmy nawet życiem to przypłacił. Twoja żona nie chce do miasta siada na konia, jedź do miasta i opowie naszym sprzymierzeńcom, co nas spotkało. Niech oni natchemist zwerbują sto konnych i dobrze uzbrojonych rycerzy z naszego plemienia najpóźniej w godzinę, żeby wyszły już byli we wsi do pomocy nam. Zrozumielście, co wam powiedziałam? Rozkaż mój natchemist ma być wykonany!

Sika nabrawszy sił wstała na równe nogi.

Młodzi Cyganie, powiewając czapkami, jednogłośnie wykrzyknęli:

— Niech żyje nasza księżna Sika! Gdziekolwiek nas powiedziesz, wszędzie pójdziemy, chociażbyśmy życie musieli poświęcić dla ciebie wszystkie twoje rozkazy chętnie wypełnimy!

Stary Cygan zagryzł wargi ze złości, że wszystkie jego plany pokrzyżowane zostały. Żona jego w milczeniu zawinęła niemowlę w chustkę stanną, wyczając koczujących Cyganów przewiesiła je przez ramię, siadła na konia i w momencie zginęła z przed oczu widzów, spełniając rozkaz Siki.

Sika, czując się dość silną, siadła do wozu wraz z Cyganami. Ginter na swym koniu jechał naprzód. Gdy się przybliżył do wsi, tem okropniejszy widok przedstawiał się ich oczom, gęsty dym, jak najciemniejszy obłok napelniał powietrze, nie dojrząc nie można było, dolatywały ich tylko porażliwe wycie psów, lament i złorzeczenia kobiet. Pomimo gęstego dymu Ginter spostrzegł gromadę wieśniaków tłumnie i gwaro posuwających się do płomieni. Niezwykle ten ruch wprawił go w tem większą ciekawość. Ażeby bliżej rozpoznać rzeczy, zbliżył się do nich, lecz w tem zamieszaniu i przerażeniu krzyku nie widział, ani się dopytać nie mógł.

— Na ogień! na ogień! — dał się wreszcie słyszeć przeraźliwy krzyk z pierśi rozbestwionego chłopstwa.

Ginter zadrżał.

— Kogoby miała taka straszna śmierć spotkać? — pytał sam siebie.

Tom więcej zaciekawiony, usiłował przemocą dostać się w środek, lecz chłopstwo odepchnęło go.

Ginter pomimo gwaru i zgłotku do-

szyszał głos nieszczęśliwych ofiar, wotających o pomoc.

— Co robicie! czego chcecie od tych ludzi? — krzyknął, stanawszy przed gromadą rozbestwionych wieśniaków.

Zadane nie dano mu odpowiedzi.

Ginter z całą energią natął na nielitościwych barbarzyńców, lecz znowu cofnął się, by tem nie pogorszyć losu nieszczęśliwych ofiar, boleść ścisnęła mu serce na wspomnienie o Inie. Zato wpita woje bystre oko w głąb gromady, czy nie dojrzy nieszczęśliwych ofiar. Po odzieniu, jakie wieśniak niósł na barkach, domyślał się, że podpalony stós był przygotowany do spalenia mniemanych Cyganów.

Zadrzał na widok przygotowań do tak strasznej śmierci dla swoich ukochanych a chcąc przekonać się, czy Cyganie są jeszcze przy życiu, natął na całą gromadę, aby dostać się bliżej ognia, lecz i ta energia nie nie pomogła, został znowu odparty. Władząc, że innej rady niema, dał kilka wystrzałów z rewolweru i powalił trzech niegodziwców, raniąc ich śmiertelnie.

Wieśniacy, spostrzegszy krew, rzucili się jak tygrysy na Gintera i zwalili go z konia, hrabia nie tracąc przytomności, dał ponownie kilka wystrzałów, raniąc kilku napastników, wtem ujrzał rękę do góry wzniesioną, błagając ratunku, była to ręką, Iny.

Wieśniacy, przestraszeni wystrzałami, zaczęli pierzchać, tym sposobem Ginter mógł stanąć do nowej walki. Przebijając się przez tłum, dostał się na miejsce, gdzie Ina leżała obnażona i za parę sekund miała być rzucona na stós.

Ina, ujrawszy hrabiego, krzychała z całym siłą:

— Ratuj! ratuj! nasi bo giniemy!

cyh do Niej prawych obywateli Polaków i obywatelki Polki.  
 Łączymy Wam przy tem Dro-  
 dzy Koledzy i Koleżanki garść  
 informacji o nas:

Jak z nagłówka widzicie, zwiemy się: **Związek Naukowy i Cielstwa Szkół Powszecznych**, gdyż dawna szkoła ludowa w b. Galicji i b. dzielnicy pruskiej — lub elementarna albo początkowa w Kongresówce — łącznie z tak zw. szkołami wydziałowemi — nazywa się w Rzplitej Polskiej: **Szkoła Powszeczna**. — 7 letnia, obowiązkowa bezpłatna dla wszystkich obywateli Państwa, — według brzmienia Konstytucyi.

Związek nasz liczący obecnie przeszło 26 000 członków — skupionych w 600 prze-zło Ogniskach w całej Polsce, powstał z połączenia Związku polskiego nauczycielstwa ludowego w b. Galicji ze Zrzeszeniem naucz. polskich szkół początkowych w b. Kongresówce — już w kwietniu 1919 — po wyzwoleniu niepodległej Ojczyzny.

Naczelnym zadaniem naszej organizacji — to być współtwórcą wielkiego dzieła, budowy polskiego szkolnictwa — w wolnym niezależnym Państwie własnem.

Pamiętniki Sejmu nauczycielskiego i Nry Głosu Nauczycielskiego organu Związku, które Szanownym Kolegom przesyłamy z ryentują Was, co już zrobiliśmy — a co jako zadanie do spełnienia, jest jeszcze przed nami.

Przesyłamy Kolegom (kom) również po kilka Nrów Ruchu Pedagogicznego i »Plomyka«, wydawnictw Związku. Poza tem załączamy 2 egz. statutu naszej organizacji.

Jeżeli Szanowni Koledzy chcecie być członkami Związku i przyjąć nasz statut z rozszerzeniem na Wasze stosunki — to przyjmujemy Was z otwartymi ramionami. »Głos« będziemy Wam wysyłać oddać stałe po kilka egzemplarzy, aby był Wam informatorem w sprawach szkolnictwa i nauczycielstwa w Ojczyźnie.

Wierząc, że pierwsza nasza wymiana myśli i uczuć jest nawiązaniem stałej korespondencji między nami — ślemy Wam Drodzy Koledzy i Koleżanki gorące wyrazy najserdeczniejszego koleżeńskiego pozdrowienia i mocny ser-

deczny uścisk Waszych bratnich i siostrzanych dłoń!

Cześć Wam!

P. S. List ten piszemy do Was Koledzy i Koleżanki w chwili niezwykłej, jaką przeżywamy w Polsce od kilku dni.

17 marca — to dzień uchwalenia uchwalenia przez pierwszy w Wyzwolonej Ojczyźnie Sejm Ustawodawczy — Konstytucyj, którą Naród z radością manifestacyjnie i uroczystie przyjmuje.

18 marca — to dzień, w którym Delegacja Polska w Rydze po długich rokowaniach — podpisała traktat pokojowy z Rosyją — zwycięstwem bohaterkiej naszej Armii nad bolszewikami wywalczony.

20 marca — przeżyliśmy długo wyczekiwany plebiscyt na Górnym Śląsku, którego wyniki korzystne dla nas znacznie już zapewne Koledzy

19 marca — to dzień w Polsce również niezwykły, bo jest to dzień w którym cały Naród szlachetny i patriotyczny niesie swój hold i życzenia Piętnastemu Budownicze-mu Wyzwolonej Ojczyzny — Naczelnemu Wodzowi zwycięskiej Armii — Pierwszemu Marszałkowi Polski i Jej Naczelnikowi — Józefowi Piłsudskiemu.

Entuzjazm przeżył tych czterech dni, radość serc naszych ślemy Wam Drodzy Koledzy i Koleżanki z Niepodległej konstytucyjnie praworządnej Ojczyzny, — bo wiemy, że choć zdala od nas na Obczyźnie — to jednak serca Wasze tem samem, co i nasze tętnem miłości biją dla Tej, co mimo mroków niewoli nie zginęła — i dziś żyje Wyzwolona — Niepodległa.

Sekretarz:  
 (—) Karol Makuch,  
 V. Prezes:  
 (—) Z. Nowicki.

### Konstytucya Rzplitej polskiej uchwalona w dniu 17 marca 1921 roku.

W imię Boga Wszchemogącego! My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością mężstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swo-

je sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świętej tradycyi wiekopomnej Konstytucyi 3go maja — dobrocają, zjednoczonej i niepodległej Matki Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej być niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo, oraz ład społeczny potwierdzić na wiekuiustych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił moralnych i materialnych dla dobra całej odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć — tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy.

#### ROZDZIAŁ I.

##### Rzeczpospolita.

Art. 1. Państwo Polskie jest Rzeczpospolitą

Art. 2. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe Sady.

#### ROZDZIAŁ II.

##### Władza ustawodawcza.

Art. 3. Zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych i sposobu ich wykonanie.

Niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób, regulaminowo ustalony.

Ustawa uchwalona przez Sejm, zyskuje moc obowiązującą w czasie, przez nią samą określonym.

Rzeczpospolita Polska, opierając swój ostrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorialnego, przekazuje przedstawicielstwu samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracyi, kultury i gospodarstwa, który zostanie bliżej określony ustawami państwowymi.

Rozporządzenia władzy, z których wynikają prawa lub obowiązki obywateli, mają moc obowiązującą tylko wtedy, gdy zostały wydane z upoważnienia ustawy i z

# Dominik Kurecki

## Polski Zakład KRAWIECKI

**Ulica Alegre Nr. 5**  
(obok Tiradentes).



Wielki wybór materyałów na ubranie lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

**Robota gwarantowana**  
**Ceny nizkie**

powołaniem się na nią.  
 Art. 4. Ustawa państwowa ustala corocznie budżet Państwa na rok następny.

Art. 5. Ustalenie stanu liczbowego wojska i zezwolenie na coroczny pobór rekruta może nastąpić jedynie w drodze ustawodawczej.

Art. 6. Zaciągnięcie pożyczki państwowej, zbycie, zamiana i obciążenie nieruchomości majątku państwowego, nałożenie podatków i opłat publicznych, ustanowienie cel i monopolów, ustalenie systemu monetarnego, jakoteż przyjęcie gwarancji finansowej przez Państwo — może nastąpić tylko na mocy ustawy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poszukuje się Leona Korca, krawca w ważnym dla niego interesie. Znający jego adres, lub on sam, zgłosić się mogą do naszej Redakcyi.

Poszukuje się żony z córką, Pawła Kaczewskiego, który mieszkał dawniej w Legru koło Porto União i zmarł, pozostawiający spadek Zora zmarłego mieszka-

podobno w Paranie. Jeśli miała cywilny ślub z śp. Pawłem, może się zgłosić po spadek — w naszej Redakcyi.

Poszukuję wuja mego Piotra Walorego, Syna Michała Walorego i Katarzyny z Balickich, który wyjechał z Polski przed wojną do Północnej Ameryki. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, proszę się zwrócić pod adresem: Kazimierz Przepiórski, Estação Paulo Frontim — Paraná.

Wacław Szulczewski poszukuje Adama Widelkiego, który pewnego czasu wyjechał do Ameryki północnej, a obecnie znajduje się w Brazylii w stanie Parana. Zgłosić się listownie do mnie pod adresem: Wacław Szulczewski, São Feliciano, estado Rio Grande do Sul, lub do naszej Redakcyi.

Dobry zarobek, Potrzeba robotników do rąbania drzewa na metry do kol i. Zapłaci się od metra mila i czterysta (1\$400) Zgłosić się do Kaz. Przepiórskiego, Estação Paulo Frontim.

Jej słowa pobudziły go tem więcej do pasowania się ze śmiercią, natem ponownie na wieśniaków, a trzymając go związaną Inę powalił na ziemię, lecz ugodzony kijem w głowę, upadł bez zmysłów na ziemię, a chłopstwo zjechało się nad nim.

Dreszcz przelotny po całym ciele hrabięgo, widząc, że godzina śmierci wybiła, siły go opuściły i wszelka na dzieja zgasa.

Wiesniacy jednogłośnie wykrzyknęli: — Palic Cyganów i ich obrońców! Barczysty wieśniak porwał hrabięgo za ramię, ciągnąc do ognia, wtem dał się słyszeć z tyłu wystrzał, napastnik ugodzony kulą w głowę padł na miejscu i wyzionął ducha. Takim sposobem Ginter uwolnił się z rąk tyrańskich, obrzucił się, kto jest jego obrońcą i o dzwo: Ina stała z rewolwem w rękę. Z nową energią rzucił się na wieśniaków, mierzając im szyki, błkalczył, każdego który się nawiniął.

Wiesniacy odrzucił męstwem i śmiałością, pierzchli na wszystkie strony. Korzystając z dogodnej chwili hrabia uwolnił z więzów Gryzskę i Ralnikową i połączone siłami postanowili bronić się tak długo, ile się im starczy.

Lecz niepodobna pięciu ludziom zwalczać stu. Ginter został znnowu ugodzony kijem w głowę i upadł bezwładny na ziemię, po chwili jednak oprzytomniał i przycisnął piękne dziewczę do swego łona, które rzewne łzy nad nim wylewało. Patrząc na to wieśniacy dzwili się, że jakiś pan broni Cyganów, a ci odważniejsi się jemu.

Ginter ze swoimi towarzyszami przy pomocy Cyganów odniósł niespodziewanie zwycięstwo.

Cyganie zabrali wszystkich nies-

ożęśliwych na wózek i udali się manowcami w głąb stepów.

We wsi zapanowała grobowa cisza.

Zwycięzcy odjechawszy spory kawał drogi od wsi, zajęli się starannie opatrzywaniem ran Gintera i jego współtowarzyszy, a że rany nie były niebezpieczne, po krótkim wypoczynku puścili się w dalszą drogę, bojąc się, aby włożenie z przyległych wiosek, spozbrzęszy ognie, nie przybiegli na ratunek i nie dowiedzieli się o zaszczytnej scenie i przez zęsta nie ścigali ich. Manowcami udali się do swoich siedzib, gdzie mieli urządzone bezpieczne kryjówki. Po upływie kilku godzin stanęli u celu. Na przyjęcie rycerzy wystąpiło liczne grono Cyganów, a na czele ich księżą Cinga. Naczelnik wydał rozkaz, ażeby rozstawiono zbrojne czaty dokoła, aby w razie napadu byli gotowi do obrony.

Nasi podróżni, przyszedłszy cokolwiek do przytomności, widząc się w gronie Cyganów, ucieszyli się, gdy poznali, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Inę i Sikę oddano pod opiekę żonie księcia, zaś Gintera, Ralnikową i Gryzskę ulokowano w osobnym namiocie i zajęto się opatrzywaniem ich ran. Straż cygańska stała całą noc. Nad ranem od strony wiośki ukazało się kilku jeźdźców. Straż spozbrzęszy ich data hasto, Cinga spozbrzęszy natychmiast, a zabaczywszy zbliżających się ku niemu, podszedł i zapytał, skąd przybywają i kogo szukają.

Był to Dymitr.  
 Gdy wszedł do namiotu, młodzieniec mógł wstrzymać się od łez, gdy ujrzał swoich towarzyszy w takim położeniu, wszyscy uściskali się serdecznie, ciesząc się, że Cyganie ocalili im życie.

— Skąd przybywasz, kochany Dymitrze? — zapytał Gryzka.

— Z Tomaska. Gdy hrabia Ginter dla odszukania was rozstał się z nami i nie dał wiadomości o sobie, ja dwiga postanowiła wrócić do Tomaska. Na jej propozycję musieliśmy się zgodzić. Stanęliśmy w tym samym hotelu, co poprzednio. Ja udatem się za odszukaniem Gintera, a nie mogąc trafić na ślad, pytałem się Cyganów, a za ich radą i przewodnictwem do statem się tu. Jadwiga i inni oczekują na nas w hotelu.

Dymitr chciał wynagrodzić Cyganów za poniesione trudy i ofiarował tysiąc rubli dla Cingi, lecz ten nie przyjął, tłumacząc się tem, że Sika do nich należy, a oni tak ją, jak ją przyjął, od napastników bronić się obowiązani.

#### XXIX.

##### Piękna Eugenia.

Zwolna goity się rany nieszczęśliwym. Jadwiga z Zofią zajmowały się pielęgnowaniem chorych, a Dymitr z Janem pomagali im, wyręczając w czem tylko mogli. Po upływie kilku dni chorzy byli w możności używać przechadzki na wolnym powietrzu i przysposobić się do dalszej drogi.

Wielka ułoga zniszczeniu polewa mieszkanców legta trupem, a prowadzone przez urzędników śledztwo nie wykryło przyczyny ognia ani też śmierci, włościn. Cyganów nikt nie podejrzewał.

Dymitr zjednal sobie szczerą przyjaciółkę u Cyganów. Gotowi oni byli w każdej potrzebie stanąć do walki w jego obronie. W czasie pobytu w obozie cygańskim uczył on się ich języka, sygnałów i znaków sekretnych, aby

w razie potrzeby mógł z tego skorzystać.

Po dwóch tygodniach wyleczeni z ran, Gryzka i Ralnikow pomazali sobie twarze brunatną farbą, ubrali się w cygańskie tachmany, wynajęli wózki, po pożegnaniu się serdecznem z Cyganami, udali się w drogę. W cztery dni później Dymitr ze swoimi tym samym traktem wyjechał do Irkucka, gdzie w hotelu umówionym wszyscy mieli się spotkać.

Dymitr, przy pożegnaniu się z Cingą, darował mu drogocenny rewolwer. Księżą Cyganów, przyjmując dar, odezwał się w te słowa:

— Kocham ciebie jako brata, broń twoją mił przyjmując, pod warunkiem, iż mojej ofiary nie odrzucisz.

Wymówiwszy te słowa, pobiegł do swojego namiotu i przyniósł w rodzaju szkaplerza misternej roboty woreczek. Bez ceremonii zbliżył się do Dymitra rozpiął mu kamizelkę i zakłamał ow talizman na szyję, przykajując, by nosił go na gołym ciele.

— Co się to ma znaczyć? — zapytał młodzieniec.

Cinga zrobił ręką znak w powietrzu.

— Masz odemnie amulet, który gdy otworzysz, nie doświadczysz żadnego przypadku, żaden duch, żaden wróg, ani zaradliwe powietrze szkodzić ci nie mogą.

W końcu dodał ledwie doslyszalnym głosem: — Strzeż się, bo będziesz przez pewnego kuglarza zdradzony.

Pożegnali się z Cingą i otaczający mi go i opuścili oboz cygański. Ina, postanowiła dalszą podróż odbywać jako moskiewska zakonnica, pełniąca nadal obowiązki furmana. Ginter z Jadwigą, jako baronowie

Bergen, a Zofia jako służąca, zaś Dymitr i Jan pełnili dawne swoje obowiązki i tak udali się gościncem do Irkucka.

Upłynęło kilkanaście dni, zanim nasi podróżni po wielu niewygodach dostali się do Krasnojarska. Zmęczeni i strudzeni stanęli na dni kilka dla wypoczynku. Krasnojarsk jest to starożytne miasto nad rzeką Katchą, wpadającą do Jeniseja.

Dymitr zabrał znajomość z markie-rem hotelowym, od którego mógł wiele dowiedzieć się, a głównie o tem, co go interesowało. Markier proponował Dymitrowi, aby poszedł do teatru, gdyż w tych dniach przybyła bardzo ładna francuska tancerka.

Więść o Eugenii pomnożyła jeszcze więcej zmartwienie Dymitra, obawiał się spotkania z nieprzyjaciółką.

— Dowiedz się Dymitry, u staro-żego markiera — rzecze Ginter — jak długo ta Francuzka ma zabawić w tym hotelu.

Dymitr udał się natychmiast za radą swego przyjaciela, albowiem wiadomość ta leżała w interesie ich wsty- stkich.

— Do czego ci ta wiadomość potrzebna? — zapytał posługacz hotelowy.

— Mój pan baron chce wiedzieć, czy ta Francuzka będzie dawała jakie przedstawienia?

— Posługacz ściągnął ramionami.

— Właśnie dzisiaj przybył tu pewien dostojnik w odwiedziny do tej panny.

— Co pan mówisz, dostojnik? I kto by to mógł być, większy od mego pana?

— Gubernurator z Irkucka! — Chyba tak, to winszuję mu przyjemnych chwil.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rosja pragnie wnieść u... w sprawie przy... Szwe... Aalancich, które były czę... w, księstwa... b... w, księstwa... b... w, księstwa...

POLSKA.

Warszawa, 28 kwietnia. — W... w Komisji rosyjskiej, któ... w sprawie wymiany... wojennych

— We Lwowie wykryli i skon... władze polskie 5 milio... dolarów amerykań... w sprawie, jako po... wprowadzenie fałszy... pieniędzy, aresztowano 2... i 2 kobiety.

— Przyszło tu do porozumienia... podpisania umowy polsko-pru... regulującej połączenie mię... Prusami z resztą... przez kurtyarz...

— Aresztowano w Warszawie... Banku kupieckiego.

Warszawa, 2 maja. — Ambasador Rzplitej Polskiej w... Ksawery hr. Orłowski, wysłał na pewien czas urlop celem... spraw osobistych. Przez czas jego urlopu zastępować go będzie w charakterze... charge d'affaires w... kierownik wydziału personalnego... Władę... Mazurkiewicz (A więc J. E. Orłowski nie został wcale dyktowany, jak to ogłoszono już w Kurytybie, a w co my nie wiemy, tylko urlopowany chwilowo, gdyż wymagały tego nieodzownie jego sprawy prywatne! Pr. R. & Gaz.)

— Pat donosi, że dotychczasowy sekretarz stanu w prezydium... ministrów, dr. Wróblewski, mianowany został posłem polskim w Londynie.

— Skarb wojenny Napoleona I ma zostać wy... w wody. Wileńskie Słowo pisze: Napoleon, co... w czasie z głębi jeziora, zatopił w jeziorze Bojtis, jezioru Kryzki (na Litwie) skarb wartości 40 milionów rubli złota, ponadto armaty i sztandary. W tym jeziorze wraz z wskazaniem tego jeziora, gdzie skarby te zostały znalezione w katedrze w... w... Już przed wojną przyjeżdżali w owe strony celem czynienia poszukiwań oficerowie francuscy. W sprawie tę omówiono bliżej podczas wizyty Naczelnika państwa i ministrów polskich w Kurytybie. Rząd polski wyznaczył komisję złożoną z inżynierów i... pod przewodnictwem in... Nowickiego, który będzie pracował prcami. Na brzeg jeziora rozpoczęto już zwożenia materiałów do prac przygotowawczych... wydobyć i zezonych skar...

— W konstytucji polskiej u... niedawno przez Sejm... została zniesiona kara śmierci.

— E. E. donosi z Warszawy, prezydent ministrów Witos... z ministrami spraw wojskowych i rolnictwa naradę w sprawie przyspieszenia nadania ziemi... Osadniczo rozpoczęło się już w najbliższych dniach.

— E. E. donosi z Gdańska... 30 marca: Od wczoraj w Gdańsku wycieczka dziennikarzy prasy narodowo robotniczej z Warszawy, Łodzi i Zagłębia. Przedstawiciele tej prasy byli wysłani przez Komisarza gen. Ha... następnie u prezydenta ra...

dy portowej de Reyniera i ministra Biesiadeckiego. W rozmowie z gen. Hakngem poruszono m. i. sprawę znanego memoriału, dotyczącego stanowiska ludności pomorskiej Gen. Haking dał odpowiedź wymijającą, jakoby dotyczyło to stosunków na wschodzie Pomorza a mianowicie w Elblągu. W rozmowie z prezydentem rady portowej de Reynierem omawiano sprawę działalności rady portowej. De Reynier oświadczył, że stoi ściśle na stanowisku traktatu wersalskiego i konwencji polsko-gdańskiej, uznaje jej jednak konieczność, by Polska otrzymała w pełni wszystkie korzyści z portu, jakie przysługują jej na mocy traktatu wersalskiego.

— Metropolita grecko katolicki Ks. Andrzej Szepczycki, mianowany został przez papieża generalnym wizytatorem Stolicy św. z pełnomocnictwami dyplomatycznymi. Wyjedzie on przedewszystkiem na cały rok do Ameryki, gdzie zwiedzi wszystkie kościoły unickie w Brazylii, Kanadzie i Argentynie.

— Rada ministrów opracowała projekt ustawy o dniach świątecznych, uznając za wolne od pracy następujące święta: Nowy Rok, Trzech Króli, 3 Maja, Piotra i Pawła (29 czerwca), Wniebowzięcie (15 sierpnia), Wszystkich Świętych (1 listopada), Niepokalane Pożycie (8 grudnia), I dzień Boże go Narodzenia, II dzień Wielkanocy, II dzień Zielonych Świąt i Boże Ciało.

KRONIKA KRAJOWA

— P. Prezydent naszego stanu, J. E. dr. Munhoz da Rocha, pożegnał się zeszłego poniedziałku z wszystkimi urzędnikami i przyjaciółmi i dnia następnego odjechał do Rio, na 3 miesięczny odpoczynek. Ceremonia objęcia administracji stanu na czas nieobecności p. Prezydenta, odbyła się ze zwykłą pompą przy udziale prawie wszystkich dygnitarzy stanu. J. E. dra Munhoz da Rocha zastępować będzie w urzędowaniu I-szy wiceprezydent, J. E. dr. Eurides Cunha.

— Prefekt miasta, p. Morreira Garcez powrócił już z Rio i objął urzędowanie.

— Policja nasza uwięziła się, by wykorzeń gry hazardowe w naszym mieście. Prawie niema dnia, by nie urządziła jakiegoś raid'u i nie przyłapała kilku złodziei i nieprzyjaciół, czyhajcych na cudzy grosz. Kilku właścicieli klubów, a w rzeczywistości nocnych spekulantów najgorszej sorty, między innymi właścicieli w „Cine-Cluba” na Avenida Xavier, Juliuszowi Ginesowi wyłoczono nawet proces.

— Kradzież w „Banco Francez e Italiano”, popełniona przez „Tita” Wanderley, jest daleko większą, niż to podały były pisma. Mianowicie początkowo podano było, iż brakuje tylko 17 kontów, później 32. Obecnie okazuje się, iż p. „Tito” zdefraudował blisko 60 kontów i zachodzi uzasadniona obawa, iż ta suma jeszcze o kilkanaście lub kilkadziesiąt kontów urosnie. Młody, bo zaledwie 23-letni urzędnik, należący do t. zw. śmietanki złotej młodzieży, czyli był, jak tu powszechnie nazywają „almofadinha”, poznawszy się z młodzieżą, z kasynami, klubami, kartami, nocnymi „nimfami” białego i czarnego „kalkulacji”, a w końcu i z kokainą, zaczął „używać świata”, kradnąc oczywiście cudze pieniądze z banku i to zaprowadziło go do więzienia. W tych dniach przybyła komisja agencyjna Banku koo...



Za spokój duszy Ks. Jana Petersa odbędzie się we środę dnia 11 b. m. Nabożeństwo żałobne w kościele polskim o godz. 8. ej rano, na które zaprasza wszystkich członków tow. polskie w Kurytybie

„Związek polski”

go celem przeprowadzenia dokładnej rewizji ksiąg. Zobaczymy, czy na tem koniec.

— Przed kilku dniami wybuchnął niezwykle pożar w porcie Paranaguajskim. Na lanszy p. Agostinha Pereira znajdowało się 1.204 lat gazolino. Znajdujący się na lanszy strażnik Odorico Gonçalves, poczuł swąd. Lecz zanim się mógł zorientować, nastąpił wybuch gazolino, który strażnika rzucił daleko w wodę. Po jednym wybuchu następowaly inne, Rozlała się morzu gazolina paliła się, zagrożając pożarem innym statkiem. Spaliła się tylko, oprócz lanszy z gazolino, pewna liczba małych czółen. Właściciel lanszy poniósł stratę w wysokości 30 kontów. Gazolina natomiast była ubezpieczona.

— W sprawie ruchu fanatyków w t. zw. „Contestado”, donoszą niektóre pisma, zwłaszcza z St. Catharina, iż wysłany tam silny oddział wojska pod dowództwem wyższego oficera, pracuje dniem i nocą i jest zdecydowany bandy włóczęgów i morderców zupełnie wypisać. Podczas ostatniej formalnej bitwy, jaką stoczyło wojsko rządowe z „Jaguncami”, ci ostatni mieli 32 poległych, a wielu jest rannych, których ciągle żołnierze znoszą z lasów. Ilu padło żołnierzy — nie wiadomo, gdyż raporty urzędowe o tem nie wspominają. Mówią tylko ludzie, iż urządzono baraki dla pokaleczonych dla 12 — 15 osób. Bandyci mierli wielu z kolonistów w niewoli, między którymi znajdował się też b. oficer armii austriackiej Kührer, który niestety został zastrzelony w czasie potyczki z bandytami. Rząd S. Katariny czyni wszystko możliwe, by ten piękny i bogaty stan oczyścić z tej plagi i oddać go — kulturze.

— Na kol. S'w. Kandydy odbędzie się w dniu 15 maja b. r. obchód uroczystości „Trzeciego Maja”, na który zaproszony został „Związek Polski w Kurytybie i Towarzystwo polskie w Abranches.

— Zeszłej soboty mniej więcej około godz. 9 wieczorem, dom na „Alto do Caju” w Kurytybie, był widownią okropnej zbrodni rodzinnej. Oto niejaki Jan Meyer, Niemiec, wpadł do wendy, gdzie siedział za balkonem jego pasierb, 24 letni Franciszek Kucherstedt i rzucił się z brzytwą w rękę na niego, posiadając go o niemoralne stosunki z rodzoną matką, a jego Meyera, żoną. W obronie honoru swej matki i swego własnego. Franciszek gwałtownie zareagował, lecz broniąc się już pokaleczony brzytwą, porwał na balkon leżący nóż do krajania fuzy i dwoma pchnięciami położył ojczyma trupem, potem oddał się sam dobrowolnie w ręce policyi, przynajmniej się do czynu. Zabity zapisał się i podobno prowadził się wogóle nieporządnie, był już kilka razy aresztowany, a przed

5 laty strzelał już z rewolweru do swego zabójcy.

Ostatnie wiadomości

Berlin, 3 maja. — Słychać, iż Niemcy i Polska przygotowują się sekretnie do wojny skutkiem niezadowolenia plebiscytowego. Niemcy mówią, iż Polska zgromadziła nad granicą niemiecką 600 tysięczną armię. Natomiast ze strony innej twierdzą, iż Niemcy trzymają w pogotowiu 3 dywizje po 45 tysięcy ludzi i 55 tysięcy z Prus Wschodnich, które to wojsko było przez aliantów rozpuszczony, lecz przez Niemców z nową sekretnie zorganizowane.

Londyn, 3 — Premier francuski Briand wysłał do Niemiec ultimatum, naznaczając dzień 12 maja na danie stanowczej odpowiedzi w sprawie odszkodowań

Londyn, 3. — Lloyd George cofnął wczoraj obietnicę daną Francji, co do poparcia tej ostatniej w sprawie złobnego zmuszenia Niemiec do zapłacenia żądanej przez Francję kwoty.

OGLOSZENIE.

Tow. św. Józefa z Ponta Grossa zaprasza wszystkich Polaków na obchód Konstytucji 3go maja. Uroczystość odbędzie się dnia 8 w niedzielę. Wymarsz z Towarzystwa, o godz. 9 i pół do kościoła z muzyką i działwą szkolną, po nabożeństwie powrót do Towarzystwa, w sali odgiewają dzieci Hymn Narodowy polski, następnie będą przemowy, wieczorem o godz. 8. ej rozpocznie się zabawa.

Zarząd. Wznieśli i piękną rzeczą jest służyć swej Ojczyźnie i spełniać swe obowiązki. Niechże tedy ci, co założyli z prenumeratą „Gazetę”, spełnią i swój obowiązek i, placąc za legość, umożliwią i ułatwią nam pracę dla dobra tej naszej Ojczyzny.

ZWIĄZEK POLSKI w Kurytybie

Urządza d. ia 8go maja Obchód Rocznicy Konstytucji 3go Maja.

Program:

O godz. 10, rano uroczysta msza św. w kościele polskim.

Wieczorem o godz. 7. ej w sali Związku,

- C z ę ś ć I: I. Mowa okolicznościowa — Dr. M. Szeligowski II. Hymn Narodowy — muzyka, III. Hymn brazylijski — „V. Spiewy — dzieci szkolne.

C z ę ś ć II:

Zostanie odegrana staraniem Sekcji Amatorskiej Związku komedia w 2 aktach p. t.:

„Teatr Amatorski”.

C z ę ś ć III.

Zabawa taneczna.

Geny wejść: Panowie 2\$000, Panie 1\$000, Łoże po 10\$000.

Mają prawo wejścia wszyscy rodacy n. b. z wyjątkiem tych, których komisja uzna za stosowne nie wpuścić.

Sekretarz: J. Grabski.

Las herwowy i rola

na sprzedaż, w munic, blisko stolicy, najlepszy teren 35 akrów, znakomity pod uprawę, 10 akrów lasu herwowego, najpiękniejszej sorty, który doglądany odpowiednio, da rocznie 800 do 1000 arów.Przy czyna sprzedaż jest, iż właściciel, mając większe interesy, nie jest w stanie sam pilnować terenu. In teres ten poleca się zwłaszcza kolonistom zagranicznym, którzy już w pierwszym lub w drugim roku odbiorą z powrotem włożony kapitał. Cały teren jest ogrodzony drutem kolczastym, ma jeszcze mnóstwo piniorów i trochę imbiu. Oddalony od miasta tylko 2 kilometry. Bliższa wiadomość w Kurytybie, rua Aquidaban nr. 56, albo Caixa do Correio nr. 258. 27

DOM IMPORTOWY CASA LUIZ ROSE ulica José Bonifacio nr. 8 (Fechada) naprzeciw jatki p. Garmatra. Ogromny zapas towarów świeżo z Europy przybyłych pozwala nam na sprzedaż jaknajtańszą. Talerze głębokie, płytkie, naczynia kampotowe, filiżanki różnego gatunku, różne serwisy do kawy lub herbaty — szklanki, kryształ i różne wyroby ze szkła. Wszystko angielski towar. Wstąpcie i próbujcie! Warto się przekonać! Sztuczne nawozy we workach są do nabycia w Casa Luiz Rose, ul. José Bonifacio 8. Dr. Alencar Piedade Adwokat. Profesor Kursu Prawa Uniwersytetu Parafińskiego Biuro prsy ul. 15 de Novembro N. 41 — Kurytyba.

# BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i t a n i o można tylko w wielkim składzie aptecznym i

APTECE POLSKIEJ prowizora farmacyi, chemika, bakteriologa

**Tadeusza Danielewicza**

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru  
**Atlantica**  
przewyższające wszystkie inne.

**DROGARIA SUISSA**

SIGEL & ETZEL

Kurytyba, ulica Riachuelo nr. 54.

Wielki skład produktów aptekarskich, artykułów drogueryjnych, farb, pokostu, werniksu itd.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

„CASA IDEAL”

DE

Alberto C. Elias

Rua José Bonifacio nr. 9.

Ogromny wybór  
**OBUWIA**

cenach najniższych.

„Apteka Tiradentes”

Plac Tiradentes 25

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być odbiorcami apteki polskiej zamłast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

**DOM ZDROWIA** Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Commendador Araujo 26

przyjmuje chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

**D<sup>r</sup> SZYMON KOSSOBUDSKI**

lekarz szpitala „Santa Casa” w Kurytybie profesor uniwersytetu parańskiego

KURYTYBA

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N<sup>o</sup> 26

Nr. telefonu 523.

„A COMPRADORA”

**Bacznosc!**

Cheecie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora”

Rua 15 de Novembro N. 7

TELEFON N. 100

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyny do s<sup>z</sup>ycia, naczyń kuchennych, książek, wielu innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych

Zwiedzcie nasz sklep, a zaopatrzycie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

CURITYBA -- PARANA

**Piwo Brasileira**  
Najsmaczniejsze od wszystkich  
Innych

Fabryka cukierków

— »AURORA« —

Józefa Kuli

w Kurytybie

ulica Martim Afonso 16.

wyrobia cukierki w najlepszych galunkach i karmelki owinięte w papier (»balas«) w różnych odmianach.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego smaku, tańszych i droższych, winietych w papier (»balas«) malinowych, kokosowych, cytrynowych, czekoladowych, truskawkowych, ananasowych, kowych i bananowych. Upraszam Szan. Rodaków o nie skawe przekonanie się o tym że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Rua Cabral nr. 53 Kurytyba Franciszek Lachowicz



**Casa Flora**

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

warzywnych, a mianowicie,

kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, seleru, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Żądajcie piwa

„Cruzeiro”  
jest najlepsze